№ 28. Rok III. Warszawa, dnia 13 lipca 1924 r. Cena numeru 25 groszy.

229860

WYCHODŹCA

Organ Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego. == Tygodnik poświęcony sprawom emigracji i reemigracji

Pod naczelną redakcją MICHAŁA PANKIEWICZA.

Redakcja i administracja: Warszawa, Krakowskie Przedmieście 70. = Telefon № 169-00. = Konto czekowe P. K. O. 4909.

PRZEDPŁATA: W Kraju kwartalnie **3** złote. W Ameryce rocz. **4** dolary, Brazylji—**20** milrejsów, Argentynie—**10** pezów, Francji i innych krajach—**40** franków. Numer pojedyńczy w Ameryce 10 centów.

CENY OGŁOSZEŃ: 1 wiersz milimetrowy 1 łamowy—14 groszy w abonamencie tygodniowym—12 groszy nie mniej ½ strony FANTAZYJNE O 50 procent DROŻEJ. Strona ogłoszeniowa liczy 5 łamów

PRZEDSTAWICIELSTWA „WYCHODŹCY": We Francji — p. Stanisław Klimowicz, Paris VI, rue St. Placide 49. W Brazylji — p. Mieczysław Fularski, Marechal-Mallet, Parana.

Wszystkie podwyżki i warunki płatności obowiązują z dniem ogłoszenia tychże.

Zadaniem Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego jest opieka nad wychodźtwem i ujęcie go w ruch świadomie twórczy z korzyścią dla kraju i jego obywateli.

TREŚĆ NUMERU: Najważniejsze wiadomości dla wychodźców. — Zapomniane ofiary niemieckiego kapitalizmu. — Specjalne ulgi dla wychodzców angielskich w Kanadzie. — *M. B. Lepecki:* Indjanie w Paranie. — Jak wygląda szkoła polska we Francji. — Parafje Polskie w Ameryce opłacają haracz na cele amerykanizacyjne. — Polski port na Bałtyku. — Przychodźtwo do Palestyny. — Kronika. — Kronika ważniejszych wypadków z ostatniego tygodnia. — Odpowiedzi Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego.

Najważniejsze wiadomości dla wychodźców.

Kwota polska wynosi 5.982.

Już po wydrukowaniu poprzedniego numeru „Wychodźcy" otrzymaliśmy od naszego korespondenta z New-Yorku depeszę informującą o tem, że rozporządzenie rządu amerykańskiego, wprowadzające w życie z dniem 1-go lipca r. b. nowe prawo emigracyjne ustaliło roczną kwotę dla wychodźców z Polski na 5.982 osób a z Gdańska na 228.

W sprawie tej zwróciliśmy się do konsulatu amerykańskiego, który jednakowoż, jak zwykle, odpowiedział, że żadnych informacji w sprawie wysokości kwoty polskiej nie otrzymał.

Wobec tego, że depesza powyższa wysłana była już kilka dni temu z Ameryki — wydaje się nam zupełnie niezrozumiałem, że konsulat amerykański nic jakoby nie wie w tej sprawie.

Skłonni jesteśmy przypuścić, że w tym, jako i w poprzednich wypadkach, konsulat amerykański hołduje zasadom „tajnej dyplomacji", tak znienawidzonej przez demokratyczne państwa europejskie.

W każdym bądź razie zasługują na baczną uwagę metody konsulatu amerykańskiego, wmawiającego w opinję polską, że nie posiada wiadomości i instrukcyj z Ameryki.

Aczkolwiek więc konsulat amerykański w obwieszczeniu swem, wydanem w poprzednim miesiącu, obiecał opublikować zaraz po 1-ym lipca odpowiednie rozporządzenie w sprawie wiz — należy liczyć się z tem, że rozporządzenie to prawdopodobnie ukaże się dopiero w końcu bieżącego miesiąca.

Podana przez nas wiadomość o ustaleniu kwoty polskiej na 5.982 osoby pomniejsza znacznie nadzieje wychodźców co do możliwości otrzymania wizy amerykańskiej.

Poprzednio podawana wysokość kwoty polskiej na 8.872 osoby została w ten sposób zmniejszoną o trzecią część. Nowa kwota stanowi mniej, niż piątą część, obowiązującej do 1 lipca 1924 kwoty emigracyjnej.

Jeżeli ponadto uprzytomnimy sobie, że wbrew dotychczasowym przepisom, nie posiadają żadnych praw szczególnych osoby należące do zawodów wyzwolonych, jak lekarze, adwokaci, inżynierowie itd., to się okaże, że i liczba osób, jadących poza kwotą również będzie mniejsza.

Wychodźcom polecamy obecnie do Warszawy nie przyjeżdżać w żadnym wypadku. Konsulat amerykański wydaje obecnie wizy tylko reemigrantom z przed 6-ciu miesięcy. Żadne inne kategorje wychodźców — nawet żony i dzieci obywateli amerykańskich — wizy obecnie nie otrzymują.

Niema innej rady: należy spokojnie czekać w domu na nowe rozporządzenie konsulatu. Nie wyprzedawać się, nie likwidować swoich spraw, nie przerywać swych zajęć! Kto będzie mógł do Ameryki wyjechać — ten zawsze zdąży sprawy osobiste przed wyjazdem załatwić!

Do wszystkich czytelników „Wychodźcy"

Do niniejszego numeru załączamy przekazy na P. K. O. z prośbą o niezwłoczne uregulowanie zaległej przedpłaty. Czytelnikom krajowym, którzy w ciągu dwuch tygodni nie wniosą przedpłaty za kwartał III-ci wysyłkę pisma wstrzymamy.

ADMINISTRACJA.

Zapomniane ofiary niemieckiego kapitalizmu.

Liga Narodów a Polska i Niemcy.

Polska jest stałą klijentką Ligi Narodów. Już kilkakrotnie Niemcy wytaczały swe zażalenia na Polskę przed forum międzynarodowem i ostatnio, w obronie wywłaszczonych kolonistów niemieckich w Polsce i w sprawie obywatelstwa niemców polskich, osiągając sukcesy.

Dotąd nie słyszeliśmy o sprawach, wytaczanych przed Ligą Narodów przez Polskę. Zdawałoby się, że Polska nie ma żadnych krzywd do wytoczenia. Niestety, tak dobrze nie jest, tylko polska dyplomacja lekceważy sobie sprawę odszkodowania robotników polskich, pokrzywdzonych przez niemieckie zakłady ubezpieczeń.

Pretensje ubezpieczeniowe robotników polskich do Niemiec dotychczas nie są załatwione.

Wprawdzie jeszcze w r. 1919 ówczesna sekcja emigracji i pośrednictwa pracy Min. Pracy i Opieki społecznej przeprowadziła przez państwowy urząd pośrednictwa pracy i opieki nad wychodźcami rejestrację pretensyj ubezpieczeniowych robotników polskich do niemieckich zakładów ubezpieczeniowych a nawet do rządu niemieckiego z okazji przymusowych robót w Niemczech i t. p. Zdawało się, że sprawy te zostaną w myśl uprawnień Polski i traktatu wersalskiego jak najszybciej załatwione. Tymczasem — rzecz nie do wiary! — do dziś dnia inwalidzi pracy, którzy w Niemczech przy pracy stali się kalekami, oraz wdowy i sieroty po zabitych przy pracy czekają zmiłowania boskiego, względnie wymierają z głodu. Jeżeli sprawa przewlecze się jeszcze kilka lat, to sama się załatwi, gdyż inwalidzi i wdowy wymrą z nędzy. O sprawach tych zupełnie w Min. Pracy zapomniano, a odnośne protokóły ubezpieczeniowe pokryte są pyłem kilkuletnim tak dalece, że w razie urgensów interesowanych Min. Pracy zapytuje na wszystkie strony, kiedy te protokóły przesłano, zamiast sięgnąć do odnośnej szafy, o ile te akta jeszcze istnieją.

M-stwo Skarbu winno wywrzeć nacisk na M-stwo Spraw Zagranicznych.

Swego czasu na skutek interpelacji pos. dra Bobrowskiego w sejmie ustawodawczym Min. Skarbu wyasygnowało pewien kredyt na wypłatę rent, ale tylko wdowom i sierotom w zastępstwie niemieckich zakładów ubezpieczeń i miało je stale wypłacać, ale skończyło się na jednorazowej wypłacie rent wdowich i sierocych. Jeżeli Min. Spraw Zagranicznych jest tak niezaradne, że nie potrafi zmusić niemieckie zakłady ubezpieczeń do wypłaty zaległych rent choćby przez wytoczenie tej sprawy przed Ligą Narodów i potrącenie zaległej kwoty ze sumy, którą musimy zapłacić za wywłaszczenie majątków kolonistów niemieckich w Polsce, — to Min. Skarbu powinno wyasygnować odpowiedni kredyt na ten cel. Sądzić jednak należy, że wtedy Min. Skarbu, p. Grabski, wywrze silny nacisk na Min. Spraw Zagranicznych, p. Zamoyskiego, w tym kierunku.

Wobec powrotu p. Ministra Darowskiego apelujemy do jego energji, by zechciał sprawę tę przedłożyć Radzie Ministrów celem zmuszenia Min. Spraw Zagranicznych do odpowiednich kroków.

Również należy załatwić sprawę ubezpieczeń z Węgrami.

Przy sposobności przypominamy też konieczność załatwienia takiej samej sprawy z rządem węgierskim, gdyż rent nie wypłacają tylko Niemcy i Węgry. Z Węgrami przecież Polska znajduje się na przyjaznej stopie i znowu tylko niedołęstwu dyplomacji polskiej zawdzięczać należy nieuregulowanie tej sprawy. Jeżeli uwzględni się, że część rent dawniej węgierskich wypłaca obecnie Czechosłowacja, Rumunja i Jugosławja, to na Węgry przypada bardzo niewiele rent. Nie pozwólmy krzywdzić naszych inwalidów pracy ani niemcom, ani węgrom.

Wprawdzie, ostatnio na posiedzeniu międzynarodowej konferencji pracy w Genewie uchwalono projekt konwencji w sprawie zrównania robotników cudzoziemskich z krajowymi w razie nieszczęśliwych wypadków, jednakowoż jest to muzyka przyszłości. Polska nie potrzebuje czekać na konwencję, gdyż może wyegzekwować te pretensje ubezpieczeniowe na podstawie traktatu wersalskiego.

Bezrolny.

Specjalne ulgi dla wychodźców angielskich w Kanadzie.

Do wychodźców angielskich nie stosuje się żadnych ograniczeń przy wjeździe.

W stosunku do przychodźców z Wielkiej Brytanji (włączając w to obywateli Wolnego Państwa Irlandzkiego) władze kanadyjskie stosują specjalne ulgi i ułatwienia, byleby tylko ilość przybyszów i osadników zwiększyć. Zgodnie z rozporządzeniami wykonawczemi, jakie zostały wydane w lutym 1923 r., imigranci brytyjscy uwolnieni są zupełnie od obowiązku przedkładania paszportów. Nie są stosowane także do nich ograniczenia, w myśl których dopuszczonymi do Kanady mogą być tylko bona fide rolnicy, posiadający środki na zaczęcie gospodarki na roli, lub robotnicy rolni, mający zapewnienie zatrudnienia.

Ostatnio wprowadzono w stosunku do przychodźców brytyjskich szereg dalej jeszcze idących ułatwień, a mianowicie: obniżono ceny kart okrętowych, wydaje się pożyczki na koszta przejazdu do Kanady, jak również na zagospodarowanie się na roli.

Częściowy zwrot kosztów podróży.

Na konferencji, jaka się odbyła w Ottawie, pomiędzy przedstawicielami linij okrętowych i ministrem imigracji i kolonizacji, postanowiono zwracać po 15 dolarów każdemu brytyjskiemu imigrantowi, który przybędzie bezpośrednio z portów brytyjskich do Kanady pomiędzy dniem 1 marca a 1 listopada 1924 roku i który przez władze imigracyjne zostanie uznany za imigranta. Zwracanie wyżej wymienionej sumy jest załatwiane w porcie lądowania natychmiast po dokonaniu inspekcji i stosuje się tylko do dorosłych brytyjskich imigrantów, nie obejmując pasażerów 2-giej klasy, turystów, wracających kanadyjczyków i t. p.

Udzielanie pożyczek na koszta przejazdu.

Drugie bardzo ważne ułatwienie polega na zapewnieniu pożyczek na cele przejazdu brytyjskich imigrantów samotnych lub też z rodzinami. Każdy brytyjski obywatel, uznany za pożądanego przychodźcę przez przedstawicieli departamentu imigracji i kolonizacji, może otrzymać bezprocentową pożyczkę, równającą się cenie za kartę lub karty okrętowe 3-ciej klasy z portu brytyjskiego do Kanady. Pożyczki takie mają spłacić nieżonaci mężczyźni lub niezamężne kobiety w ciągu roku od dnia wylądowania w Kanadzie ratami kwartalnemi, żonaci zaś — w ciągu trzech lat w ratach półrocznych. Nadto każdy obywatel brytyjski, osiedlony już w Kanadzie, może uzyskać taką samą pożyczkę na koszta sprowadzenia brytyjskiego przychodźcy, jako robotnika. Dzieci, jadące razem z takimi imigrantami, uzyskują bezpłatne bilety podróży.

Pożyczki na zagospodarowanie się.

Trzeciem wreszcie ułatwieniem dla brytyjskich osadników są pożyczki w wysokości 300 (trzystu) funtów szterlingów na rzecz zagospodarowania się w Kanadzie na roli. Pożyczki takie będą wydawane tylko takim brytyjskim imigrantom, którzy wykażą się znajomością gospodarstwa rolnego i posiadają przynajmniej 200 funtów na zaczęcie gospodarstwa rolnego. Narazie znaleziono fundusze na udzielenie pożyczek tego rodzaju dla pięciuset rodzin. Rodziny te osadzone będą na 160 akrowych działach ziemi, należącej do kolei państwowych, położonych w prowincji Saskatchewan. Pożyczek tych udziela komisja dla osadnictwa imperjalnego w Londynie a pożyczek na koszta przejazdu udziela rząd kanadyjski za pośrednictwem departamentu imigracji i kolonizacji.

M.

M. B. LEPECKI.

Indjanie w Paranie.

Czy są jeszcze indjanie.

Niema człowieka na Starym Lądzie, któryby nie słyszał o indjanach amerykańskich, niema takiego, któryby w młodości nie zaczytywał się opowieściami Coopera, Mayne-Reide'a lub innych autorów opiewających bohaterskie czyny synów Wielkiego Manitou. Mało jest jednak takich, którzy przypuszczają, że indjanie żyją jeszcze dzisiaj, że istnieją stro-

Jak wygląda szkoła polska we Francji?

Czy szkoła polska we Francji istnieje?

Czytając w dziennikach o wychodźtwie polskiem we Francji, o warunkach pracy, jego życiu, o szkolnictwie, zastanawiając się nad cyfrą 350.000 polaków, zajętych w kopalniach, na roli i w innych przedsiębiorstwach, niejeden pomyśli u nas w kraju, że Francja, nasz najlepszy sprzymierzeniec, wyludniona po wojnie i biedna w rezerwy młodego pokolenia, uciekając się do imigracji, koniecznej dla odbudowy zrujnowanego kraju, podniesienia jego przemysłu, i powiększenia ludności, stworzy dla robotników polskich (jeżeli nie stworzyła) warunki bytu i pracy, które zachęcić mogłyby setki rodzin do opuszczenia własnej Ojczyzny.

Polska emigracja zawsze stawia jako jeden z pierwszych warunków — szkołę swoją, narodową. I ma tę szkołę! Tak myślą w kraju. Lecz jak ta szkoła polska we Francji wygląda, jaki poziom wiedzy dzieci, ich ilość, program nauczania, jakie są środki nauczyczyciela, ażeby zapewnić dziatwie należyte zdobycie nauki, o tem mało kto wie dokładnie. Nawet w kołach odpowiedzialnych za oświatę młodego pokolenia, nie mówiąc o szerszych warstwach społeczeństwa, istotnego stanu warunków szkolnych nie znają.

Nie szkoła polska, lecz siły pomocnicze w szkole francuskiej.

Nie powinniśmy się łudzić. We Francji prawdziwej polskiej szkoły niema! Obrazem nędzy i rozpaczy jest to, co brzmi tak pięknie — „polska szkoła we Francji". — Panuje we Francji ogólne dążenie, w szczególności ze strony duchowieństwa francuskiego, do jaknajprędszego wynarodowienia lub, jak się tu mówi, „sfrancużenia" polaków. Prowadzi się tę robotę przedewszystkiem za pomocą szkoły francuskiej.

Tam, gdzie ze strony robotników było ostre żądanie otwarcia polskiej szkoły, kopalnie zaangażowały siły nauczycielskie polskie jako pomocnicze przy nauczycielstwie francuskiem.

Praca nauczycieli polskich.

Na czem polega ich praca? Otóż w kilku szkołach we Francji dzieci mają naukę w języku polskim w przeciągu trzech godzin dziennie, we wszystkich innych nauczyciel jest tylko tłómaczem w klasie fran-

Hotel Urzędu Emigracyjnego na Powązkach.

Dojazd tramwajami Nr. 1 i 8.

Telefony: 318-08, 312-60, 318-17.

Pomieszczenie dla 400 osób. Przestronne i widne sale. Łaźnie i kąpiele na miejscu. Specjalna kuchnia dla emigrantów.

Przy przyjeździe i wyjeździe z Warszawy na żądanie towarzystw okrętowych samochody do dyspozycji.

Kierownictwo hotelu emigracyjnego na miejscu udziela wszelkich informacji. Zamieszkali w hotelu emigranci wizy Urzędu otrzymują na miejscu. Każdy emigrant, który nie chce paść ofiarą tajnych agentów mieszkaniowych, winien zgłosić się do hotelu emigracyjnego, gdzie prócz pomieszczenia i utrzymania korzystać będzie z opieki zarządu hotelu emigracyjnego.

ny, gdzie są oni postrachem, przejmującym grozą spokojnych białych kolonistów. Jednakże takich stron na szerokim świecie jest jeszcze dużo.

Najwięcej indjan jest w Brazylji.

Kraj, gdzie indjanie są liczni i żyją w stanie pierwotnym—to przedewszystkiem Brazylja. Rzecz prosta, że nie ta Brazylja z wybrzeży oceanu Atlantyckiego, gdzie cywilizacja wyparła pierwotnych mieszkańców a krajowi nadała międzynarodowe piętno, lecz ta z bezgranicznych puszcz Goyazu, Amazonas, Matto Grosso i wreszcie z zachodu Parany. Tam pod osłoną nieprzebytych borów żyją liczne szczepy czerwonoskórych; wiele z nich jeszcze nie widziało nawet białego najeźdźcy.

W paru miejscach koloniści polscy sąsiadują z indjanami.

Licznie osiedli polscy koloniści w Paranie niejednojednokrotnie stykali się i stykają z indjanami. Kolonie nasze na Lucenie leżą tuż przy rezerwacjach dzikich i okrutnych botokudów. Kolonje nad rzeką Ivahy są w pewnem miejscu przecięte przez „terrenos dos Indios" szczepu cayuasów. Polacy zaś, zamieszkali nad Rio Cawernoso, mają sąsiedztwo dorinsów. Aczkolwiek indjanie południowo - amerykańscy nie są tak wojowniczo usposobieni, jak ich bracia ze Stanów Zjednoczonych, tem niemniej jednak niema prawie nigdy takiego roku w Paranie, aby nie nadchodziły trwożliwe wieści o ruchach czerwonoskórych.

Ruchawki indyjskie.

W roku 1922 szczepy z nad rzeki Marrecas wyrzuciły mierników i urzędników, przeprowadzających kolonizację, i, przetrzepawszy skórę policji stanowej, zabroniły białym wstępu na swoje „tereny łowu".

W marcu roku ubiegłego (1923) w mieście Guarapuawie powstał nieopisany popłoch z racji powstania kaingangsów i cayuasów. Olbrzymia ilość samochodów, zamówiona z Kurytyby (380 klm. odległości) i Pontagrossy, wywoziła pośpiesznie rodziny białych w bezpieczne miejsca. Nieliczni koloniści i brazyljanie, mieszkający w górach Serra do Pitanga, uciekli, całe swe mienie zostawiając na pastwę losu. Indjanie domostwa zbiegłych spalili, bydło wyrżnęli i zjedli. Indjanie parańscy jednak nie są zdolni do jakiejś szerszej akcji. Również i tym razem zadowolnili się łatwym tryumfem i, nie kusząc się o zdobycie miasta, zawrócili do swych legowisk w niezgłębionych i nieznanych puszczach nad Rio Pequiry.

Indjanie oswojeni.

W Paranie koczuje wielka ilość szczepów, z których najliczniejszemi są: botokudzi, kaingangsi, cayuasi i dorinsi. Rząd federalny opiekuje się nimi, wyznaczając swe rezerwacje oraz utrzymując specjalnych urzędników, przeznaczonych do ich cywilizowania. W tym celu zostały założone dwa osiedla nad rzeką Tibagy — Sao Jeronymo i Sao Pedro de Alcantara, gdzie rząd osadza indjan, dając im narzędzia i ziemie oraz wskazówki, jak ją uprawiać. Oprócz tych kolonij specjalnie stworzonych jest jeszcze mnóstwo tak zwanych „toldos", czyli zwykłych indyjskich wiosek, rozrzuconych po całej Paranie. W toldach mieszkają czerwonoskórzy, którzy są już nieco oswojeni z widokiem ludzi białych.

---

cuskiej dla dzieci polskich. Do jego obowiązków należy objaśnienie dzieciom tego, co wyłoży nauczyciel francuz. I dopiero po czwartej godzinie po południu może zebrać dzieci na jedną lub dwie lekcje polskie. (W Alzacji i Lotaryngji są troche inne warunki).

Dzieci uczy się polskiego, dopóki nie nauczą się po francusku.

Rozpatrzmy najpierw dzień szkolny w tej klasie, w której nauczyciel ma trzy godziny polskiego. Jeżeli szkoła ma trzy lub więcej klas francuskich, a w nich 70 do 100 dzieci polskich, można podzielić oddział na dwie grupy, młodszą i starszą. Jest to w tutejszych warunkach ideałem. Z rana od ósmej do jedenastej godziny ma lekcje polskiego młodsza grupa, starsza ma wówczas naukę francuskiego (w tej samej izbie szkolnej); po południu od pierwszej do czwartej praca jest odwrotna. Jeżeli ilość polskich dzieci jest mniejsza od 60-ciu, nie tworzy się dwóch grup, wówczas są tylko trzy godziny polskiego, a w ciągu drugich trzech godzin nauczyciel polak pomaga francuzowi, lub też idzie do innej w pobliżu szkoły. Dzieciom wolno uczęszczać na lekcję języka polskiego dotąd, dopóki nie nauczą się języka francuskiego o tyle, by cokolwiek zrozumieć z wykładu w klasie francuskiej. Wówczas zostają obowiązkowo przenoszone do klasy francuskiej i więcej się po polsku nie uczą. Z tego już można wyrozumieć, iż w żaden sposób nie da się poprowadzić zajęć szkolnych według programu siedmioletniej szkoły polskiej. W najlepszych warunkach, t. j. przy podziale dzieci na dwie grupy, można dać w tej klasie bardzo szczupłe wiadomości z historji i geografji polskiej, i to wówczas tylko, jeżeli jest osobna klasa polska, zaopatrzona w mapy i jakiekolwiek pomoce naukowe. O gramatyce, fizyce, geometrji w języku polskim, w tych warunkach mowy być nie może.

Na lekcjach polskiego można nauczyć zaledwie czytania i pisania,

Na lekcjach języka polskiego kładzie się nacisk na poprawne pisanie, czytanie i opowiadanie. Praca w młodszej grupie jest o wiele cięższa, nosi zupełnie inny charakter. Ponieważ klasa dzieli się nie podług zaawansowanych w polskim, lecz we francuskim języku, przeto skupiają się w młodszej grupie te wszystkie dzieci, które zaczynają naukę francuskiego. Są to i 6-cio i 12-to letnie, i takie, które nie umieją ani

Związek Zachodni Instytucyj upoważnionych do parcelacji

pod nazwą

„LIKWIDACJA ZACHODNIA"

T. z o. p.

W skład związku wchodzą:

1) Towarzystwo Agrarno-Osadnicze „KOLONIZATOR", Sp. Akc.
2) Towarzystwo Osadniczo-Parcelacyjne „TOSPAR", Sp z. o. o.
3) Polski Bank Parcelacyjny, Sp. Akc. w Wilnie.
4) Spółka Parcelacyjno-Osadnicza „SPAROS", Sp. Akc.
5) Spółka Osadniczo-Parcelacyjna „PARCELA", Sp. z o. o.

Parcelacja gruntów na terenie b. dzielnicy pruskiej. Posiada ośrodki parcelowanych majątków i samodzielne kolonje.

Nabywa majątki w celach parcelacyjnych.

Siedziba Zarządu: Warszawa, Al. Jerozolimskie 33, m. 29.

Telefony: 243-70 i 173-75.

Pomimo jednak tego, gdy odwiedzałem toldo kaingangsów nad rzeką Irany, to wszystkie kobiety, dzieci, a nawet pewa ilość mężczyzn uciekła „dla wszelkiej pewności" do lasu.

Indjanie dzicy.

„Gros" indjan parańskich żyje jednak nie w toldach, lecz koczuje na zachodzie stanu w olbrzymich lasach, zalegających dorzecze rzek: Iguassu, Pequiry, Ivahy i Tybagy. Dawniej tubylcy zajmowali cały kraj. Był nawet czas, że Kurytyba, dzisiejsza stolica stanu, jako mała jeszcze wioska, zamieszkana przez białych, składała sąsiedniemu kacykowi daninę. Dzisiaj indjanie uciekają z miejsc zaludnionych, przenosząc się coraz dalej w lasy. Ale puszcz jeszcze w Paranie nie brakuje — wiele lat upłynie, nim czerwonoskórzy zostaną przyparci do wielkiej rzeki Parany i zmuszeni przenieść się do olbrzymiego i bezludnego stanu Matto Grosso, sześć razy większego od całej Polski wraz z Kresami, lecz mającego mniej ludności, niż jedno miasto Lwów.

Parafje polskie w Ameryce opłacają haracz na cele amerykanizacyjne.

Wciąż aktualna sprawa.

Informowaliśmy już naszych czytelników o zamiarach amerykanizacyjnych nowowyświęconego kardynała chicagowskiego, Mundeleina, któremu polska prasa katolicko-narodowa w Ameryce zarzuca, że uprawia stale politykę antypolską, i który ostatnio zapowiedział publicznie, że w budowanem przez niego seminarjum katolickiem w Area będzie uprawiał politykę amerykanizacyjną.

10 miljonów dolarów na seminarjum.

W sprawie tej zachowawczy „Dziennik Zjednoczenia" pisze, co następuje:

„Kardynał Mundelein stawia w Area seminarjum kosztem 10 miljonów dolarów. A ponieważ w kasie archidjecezjalnej tego olbrzymiego funduszu niema, przeto nakłada nadzwyczajne podatki na parafje, dochodzące do 16 tysięcy dolarów rocznie w jednej parafji".

Czy prawnie nakładają ten haracz?

„W bieżącym roku wszystkie parafje polskie muszą złożyć już drugą z rzędu ratę roczną. Czy muszą? Jedni powiadają — tak, a drudzy — nie. Co do nas, pomijamy dziś tę kwestję. Idzie tu nam o zwrócenie uwagi na inną ważniejszą rzecz.

„Według relacji prasy amerykańskiej, kardynał Mundelein buduje seminarjum po to, aby wychować w niem księży amerykanizatorów, którzy wyprą z parafij księży dzisiejszych, a zaprowadzą w szkołach i kościołach jeden język. „Dotychczas nasz kler — powiedział kardynał — rekrutował się z księży z całego świata, odtąd zaś będą przyjmowani na księży jedynie tu w Chicago urodzeni i wychowani młodzieńcy".

Zamiary ks. Mundeleina: walka z polskością.

„A dalej powiedział: „Zadanie, jakie mam do spełnienia w Chicago, jest wielkie wobec licznego elementu obconarodowego. Mojem zadaniem jest, aby

---

słowa po polsku (pochodzą z Niemiec) i które już były w polskiej szkole, wszystkie mało rozwinięte, nienormalne, jąkające się, głuche, ze słabym wzrokiem. Słowem, dzieci, które nie mogą skończyć jeszcze elementarza francuskiego. A trzeba przy ocenie pracy tutejszej jeszcze wziąć pod uwagę brak polskich podręczników dla szkoły. Zwykle się więc dzieli taką grupę na cztery oddziały: a) w których dzieci wcale nie mówią po polsku, b) gdzie są takie, które umieją czytać a pisać nie umieją, c) te które skończyły elementarz, i d) wszystkie inne więcej zaawansowane. Rozumie się, że dzieci ostatniego oddziału prędzej się uczą francuskiego i po dwóch trzech miesiacach zostają przeniesione do oddziałów francuskich. Na ich miejsce przybywają nowe, również nienadające się i nieharmonizujące z poziomem, który w tym czasie się wytworzył. W kopalniach jest ciągle ruch, jedni wyjeżdżają, drudzy ich miejsca zastępują, co również powoduje niemożliwość spokojnej nauki. Spotyka się jeszcze typ szkół, w których nauczyciel, przychodząc do klasy francuskiej, zastaje 30-tu polaków, 2-ch węgrów, włochów, hiszpanów i t. d. oraz jednego do czterech francuzów. W obecności kierownika klasy francuza daje się pół - lub jednogodzinną lekcję polskiego dla dzieci polskich. Godzina w szkołach francuskich trwa 90 minut. Przez ten czas nauczyciel francuz, jeżeli jest dobrze usposowiony dla polaków (co się b. rzadko zdarza), uprzejmy z natury, stara się zająć resztę dzieci niepolskich piśmienną pracą, aby zachować spokój w klasie i nie przeszkadzać swojemu koledze polakowi podczas jego zajęć. Przypominam, że nauka francuska i polska odbywa się równocześnie w jednej sali. Częściej jednak prowadzi się jednocześnie głośną lekcję z nieukrywaną tendencją przeszkodzenia nauce polskiej. Wyniki są łatwe do zrozumienia.

Praca nauczyciela tłómacza.

Z kolei należy omówić pracę nauczyciela tłómacza, który ma za zadanie ułatwiać nauczanie polskich dzieci w klasie francuskiej. Jest on pośrednikiem między nauczycielem francuzem a naszą dziatwą. Podaję tu dzienny rozkład jego zajęć.

godz. 8.— do 8.30 w 6-ej klasie: czytanie i tłómaczenie:
„ 8.30 „ 9.— „ 8-ej klasie: Nauczyciel polak
„ 9.— „ 9.20 „ 9-ej klasie: pomaga francuzo-

obconarodowcy wsiąkli w życie amerykańskie, by zamerykanizowali się i stali się godnymi obywatelami tego kraju.

„Ksiądz w parafji ma wielki wpływ. Chcę, by wpływ ten wywierał nietylko na życie religijne, ale i na cywilne".

„Oto program nowego kardynała. Zmierza on do usunięcia najpierw wszystkich księży naszych, którzy czują i mówią jeszcze po polsku, a następnie do wyrugowania języka polskiego z naszych szkół i kościołów. Inaczej słów kardynała Mundeleina rozumieć nie możemy.

Polacy mają płacić na cele im wrogie!

„W rezultacie, my, obywatele polskiego pochodzenia, mamy przyczynić się swoim groszem do utworzenia luksusowego seminarjum, za pomocą którego kardynał Mundelein usunie wszystkich księży, którzy z nami współpracują i organizacje polskie popierają. Ładna perspektywa!"

Istotnie, pomysł to niezwykły. Polscy wychodźcy zmuszani są do składania wielkich sum na rzecz seminarjum, którego wychowańcy podjąć mają walkę z ich językiem i narodowością! Rzecz obmyślona jest w duchu iście pruskim i zasługuje na specjalną uwagę ze strony społeczeństwa polskiego!

Słuszne stanowisko sokołów.

Sprawa nabrała już rozgłosu wśród polaków amerykańskich. Zajmuje się nią „Sokół Polski" w Pittsburghu (29.V 24 r.), który sądzi, że .... „kardynał może sobie budować seminarjum i za sto miljonów dolarów. Jest to dla nas obojętne. Jeżeli chodzi jednak o płacenie podatku na budowę tej kuźni anglizacyjnej, to każdy rozsądny polak powinien zamknąć kieszeń i odesłać kardynała Mundeleina do zulusów, których stawia wyżej, niż polaków. Polak, któryby dawał swój grosz niemcowi na podobny cel, nietylko, że okazałby się bardzo kiepskim polakiem, ale nawet jako człowiek wystawiłby sobie marne świadectwo".

O duszę można się troszczyć bez naszych pieniędzy!

„Zdaje nam się, że polacy w Chicago postąpiliby najrozsądniej, gdyby powiadomili kardynała Mundeleina, że jeżeli chce się troszczyć o ich dusze, to niechaj się troszczy, ale kieszenie ich niech pozostawi w spokoju, bo z nich nic nie wydobędzie.

„Kto chce być dobrym katolikiem, to nie potrzebuje dawać pieniędzy na to, aby mu wydarto jego skarby narodowe. Zawiele było uległości ze strony polaków wobec biskupów „ajryskich" i niemieckich i ci wyzyskiwali to i wyzyskują w haniebny sposób".

Polak niegorszy od irlandczyka.

„Jeżeli irlandczykowi wolno pozostać irlandczykiem, to i polak nie potrzebuje plwać na swoich ojców i wyrzekać się swej narodowości tembardziej, że naród nasz ma piękną historję i nie potrzebuje się jej wstydzić.

„Kardynał Mundelein powiada, że chodzi mu o to aby obconarodowcy „stali się godnymi obywatelami tego kraju". Jeżeli o to chodzi, to ci, których kardynał prześladuje, dowiedli podczas wojny, że są godniejszymi obywatelami tego kraju, aniżeli on. Boć chyba nie można nazwać „godnym obywatelem" tego, kto nie chciał pomagać w przeprowadzeniu zwycięskiej

---

godz. 9.20 do 9.45 w rekreacja.
„ 9.45 „ 10.25 „ 5-ej klasie: gramatyka, historja.
„ 10.25 „ 11.— „ 7-ej klasie: czytanie i tłómaczenie.

wi, by dzieci mogły go zrozumieć.

Ten sam rozkład po południu, od godz. 1-ej do 4-ej.

Zaczynając od klasy 7-ej, dzieci muszą zostawać dodatkowo jeszcze od godziny 4-ej i pół do godz. 6-ej na t. zw. études, t. j. powtórzenie lekcji. Na lekcje polskiego języka, które odbywają się od 4-ej do 6-ej zostają więc najmłodsze dzieci: klasa 9-ta i 8-ma, oraz te, które otrzymują zezwolenie swego nauczyciela francuza do opuszczenia wieczorowych zajęć (études). Oczywistem jest, że niewiele można zrobić z dziećmi, wymęczonemi sześciogodzinnem siedzeniem w klasie, i trzeba też podziwiać ich zapał i gorliwość do polskiej nauki. Nauczyciel tłómacz wyszukuje różnych sposobów, by być z dziećmi jaknajwięcej, korzysta z każdej sposobności, by mówić po polsku, budzić w dzieciach ducha narodowego, oraz pragnienie wyjazdu do swego ojczystego kraju. Ale napotyka w tem na każdym kroku nowe trudności.

30 tysięcy dzieci polskich pozbawionych nauki języka ojczystego.

Około 6.000 polskich dzieci ma możność nauczenia się jako tako swego języka, z górą zaś 30 tysięcy jest tego pozbawione. Nie posiadamy dokładnych wiadomości, ile ich uczęszcza do szkoły francuskiej, a ile pozostaje w domu.

Kształcenie się naszych dzieci we francuskiej szkole nie odpowiada pedagogicznym wymaganiom. By uczyć czytać, pisać i trochę mówić po francusku, to według naszych pojęć nauczycielskich jeszcze nie wszystko. Reszta zależy od przełożonych, kierowników i różnych „opiekunów". Znamy kopalnie, gdzie dziesiątki klas polskich zależą w zupełności od urzędnika z zarządu kopalni, który nie może zrozumieć różnicy między szkołą a koszarami, między dzieckiem a żołnierzem. W jednej ze szkół urzędnik taki pewnego dnia wstąpił do klasy i zwrócił się do nauczyciela polaka ze słowami: „wyobraź pan sobie, że jesteś dowódcą pułku a ja dowódcą korpusu, proszę mi przedstawić przyszłych żołnierzy, obrońców Francji". Ten sam jegomość powiadał, że nauka dla dzieci klas pracujących jest zbyteczna, trzeba tylko przyzwyczaić ich

wojny z wrogiem tego kraju, a niegodnym tego, kto spieszył pod sztandar gwiaździsty i gotów był nawet swoje życie ofiarować za ten kraj".

Te jasne i dobitne słowa wyczerpują — naszem zdaniem — sprawę ustosunkowania się wychodźtwa polskiego do polityki kard. Mundeleina.

Polski port na Bałtyku.

Umowa o budowę portu podpisana.

Z komunikatu urzędowego dowiadujemy się, że pertraktacje pomiędzy rządem polskim a konsorcjum francusko-polskiem, złożonem z następujących firm: towarzystwa Battignoles w Paryżu, Schneider i Creuzot, Ferzant, Polski Bank Przemysłowy, inżynier Rummel, inż. Nosowicz, dotyczące budowy portu w Gdyni, zostały dnia 4 lipca r. b. zakończone. Tekst umowy został opracowany przez p. Chrzanowskiego, dyrektora departamentu marynarki handlowej przy współudziale naczelnika wydziału Pistela, inż. Bomasa, tudzież reprezentantów innych resortów. W ministerjum przemysłu i handlu została podpisana dnia 4 b. m. umowa ostateczna przez ministra przemysłu i handlu inż. Józefa Kiedronia w imieniu Rządu Polskiego, oraz przez upełnomocnionych przez konsorcjum francusko-polskie delegatów. Budowa portu w Gdyni ma się rozpocząć najpóźniej w przeciągu miesiąca od daty podpisania umowy.

Jak ma wyglądać przyszły port w Gdyni.

Narazie buduje się jeden port ogólny, niebędący ani specjalnie handlowym, ani wojennym, ani rybackim, gdyż ogólny jest przedewszystkiem potrzebny. W najbliższej przyszłości potrzeby każdego działu uwypuklą się i podział prawa korzystania z tego portu będzie uczyniony tak, aby każda potrzeba była możliwie najlepiej zaspokojona.

Na początek port przewiduje zdolność przepustkową od 2 i pół do 3 miljonów tonn rocznie. Tak jest jednak zaprojektowany i tak trafnie jest wybrane miejsce dla niego, że w każdej chwili w miarę potrzeb i polepszania się naszej sytuacji finansowej z łatwością da się rozbudować do 6-u a nawet 10-u miljonów tonn rocznej przepustkowej zdolności.

Narazie port będzie posiadał duży awanport i w nim jeden basen zewnętrzny, a drugi znacznie większy basen wewnętrzny w głębi lądu. Obydwa te baseny będą w stanie przyjąć dla naładowania od 25-u do 30 tu statków morskich dużej wielkości jednorazowo.

Stan dotychczasowy robót portowych.

Dotychczas zrobiono bardzo niewiele, ponieważ przy skromnych środkach, jakich Skarb Państwa był w stanie udzielać, udało się wybudować tylko prowizoryczne molo o długości do 500 m. ze zdolnością ulokowania 2 — 3 niewielkich statków, a jednocześnie wybudowano wieżę ciśnień i niektóre warsztaty przygotowawcze, jak tartak i t. p.

Roboty te prowadził z ramienia rządu p. inż. Tadeusz Wenda według planu, przez siebie opracowa-

---

do karności, wychować zdrowo i jaknajprędzej posłać do pracy w kopalni.

We Francji dzieci nawet w wieku trzynastu lat idą do pracy w kopalni pod ziemię.

Książka polska a szpicruta.

Klasy szkolne nie są zaopatrzone w podręczniki polskie, ani też wogóle w jakiekolwiek książki polskie, które dzieci w wolnych chwilach mogłyby czytać. Gdy jedna ze szkół zażądała książek, odpowiedź urzędnika kopalni brzmiała: „nie proście mnie o takie głupstwa, jak książki (des pareilles bêtises), jeżeli trzeba, mogę przysłać szpicruty". Istotnie w tej szkole panuje wszechwładnie i niepodzielnie szpicruta. Były wypadki tak dotkliwego pobicia dziecka polskiego przez nauczyciela francuza, że nieprzytomnego chłopca ze złamaną nogą koledzy przynieśli do domu. Ideą „fixe" tego pedagoga są otwarte okna niezależnie od tego, czy pada deszcz, czy jest zimno, i to muszą być okna otwarte podczas lekcji, gdyż mówi, że tylko głupcy wietrzą klasę podczas przerwy. Przecież dzieci wtenczas w klasie niema, więc dla kogo potrzebne świeże powietrze. W obecności jego dzieci muszą stać jak wryte, choćby wizyta trwała jaknajdłużej. Razu jednego mały dzieciak 6-cio letni wątły i chorowity poruszył się tylko podczas odpowiedzi — został zgromiony za to i wyrzucony za drzwi. Biedny chłopczyk rozpłakał się i, drżąc na całem ciele, z godzinę nie mógł się uspokoić.

Przemęczanie dzieci.

Nauczycielstwo i dzieci zależą od humoru swoich szefów. Ku wielkiemu zdziwieniu słyszałem od jednego urzędnika wyrazy: „tu na kopalniach niema prawa, prawo to ja". My tu jesteśmy „des mâitres absolus"; my możemy zabronić korespondencji z osobami, dla nas niepożądanemi (szło o korespondencję z panem Suchowiakiem, delegatem Ministerstwa Oświaty w Poznaniu). W innych miejscach na miejscu pedagogów widzimy „urzędników", którzy nigdy nie mieli do czynienia z dziećmi, nie znają ich psychologji, nie rozumieją natury, przeceniają siły dziecka do tego stopnia, iż zmuszają go w wieku 6 do 7 lat pracować (a właściwie kuć bez zrozumienia) przez 6 godzin dziennie. Nie starają się urozmaicić zajęcia i zaciekawić młodego umysłu dziecka. Przykład: O godz. 8-ej rano pacierz:

nego. Obecnie p. inż. Wenda pozostaje jako naczelnik budowy z ramienia rządu, a sama budowa portu prowadzona już będzie przez konsorcjum francusko-polskie.

Rozbudowa sieci kolejowej.

Port gdyński połączony będzie z całym krajem za pomocą linji kolejowej do Gdyni, dochodzącej do samego portu.

Stacja Gdynia będzie oczywiście wobec tego rozbudowana.

Budowa portu w Gdyni posiada olbrzymie znaczenie i rozwiąże automatycznie sprawę naszego dostępu do morza.

Przychodźtwo do Palestyny w 1923 r.

Ogólna liczba wychodźców przybyłych do Palestyny w ostatnich czterech miesiącach 1923 r. wyniosła *2002*, z których (według informacji tutejszej egzekutywy sjonistycznej) 558 było z Polski, 489—z Rosji, 112—z Ukrainy, 12—z Czechosłowacji, 102—z Rumunji, 81—z Litwy, 13—z Łotwy, 8—z Anglji, 9—z Węgier, 104—z Bułgarji, 26—z Niemiec, 48—z Grecji, 12—z Egiptu, 49—z Syrji, 30—z Turkiestanu, 36—z Anatolji, 4—z Marokka, 46—ze Stanów Zjednoczonych, 11—z Austrji, 1—z Francji, 1—z Włoch, reszta—z innych krajów azjatyckich i amerykańskich.

Z wykazanej powyżej liczby emigrantów z Polski wypada na:

wrzesień	202
październik	117
listopad	119
grudzień	120.

Ogólna liczba przychodźców z Polski wynosiła, według informacji tutejszego Departamentu Imigracji i Podróży, za czas od 1 stycznia do 31 grudnia 1923 r. 2252 osoby.

Wśród przychodźców, wpuszczonych do Palestyny w okresie sprawozdawczym (od 1 września do 31 grudnia 1923 r.), było:

795 sił wykwalifikowanych, a mianowicie: rzemieślników, robotników, rolników i robotników rolnych (liczba tych ostatnich wynosiła 278), oraz intelgencji z zawodów wolnych (inżynierów, lekarzy, nauczycieli etc.) Liczba robotników *niewykwalifikowanych*, wpuszczonych do Palestyny w tym samym okresie, wynosiła: *297*.

Liczba przychodźców, którym na zasadzie przepisów imigracyjnych wzbroniono wstępu do Palestyny, wynosiła w okresie sprawozdawczym *36*. Ogólna liczba przychodźców do Palestyny w roku 1923 wynosi *7991* osób.

Kronika.

Konferencja w sprawach emigracyjnych w Urzędzie Emigracyjnym. W dn. 3 b. m. odbyła się w Państwowym Urzędzie Emigracyjnym, na żądanie Komisji Centralnej Związków Zawodowych, konferencja z udziałem przedstawicieli społecznych instytucyj ochrony nad emigrantami, delegatów Min. Kolei, Spraw Wojskowych, Skarbu oraz posłów.

„Ojcze nasz", „Zdrowaś Marjo" i Skład Apostolski po francusku. Modlitwy nie uczy się po kawałku, po dwa i trzy wiersze, lecz całkowitą naraz; dzieci bezmyślnie powtarzają za nauczycielem słowa. Nie rozumiejąc sensu, chwytają uchem niektóre tylko zgłoski. Potem przychodzi nauka czytania liter po francusku z tablicy bez przerwy do godz. 9-ej i 15 min. Później następuje odpisywanie tych liter na tabliczce szyfrowej, od godz. 9.45 następuje czytanie liter i wyrazów z książki do godz. mniej więcej 11-ej. Ostatnie pół godziny poświęca się rachunkom. Na tablicy są wypisane cyfry od 0 do 100 w ten sposób:

1	9
10	19
80	89
90	100

Dzieci powtarzają wszystkie liczby po francusku, lecz powtarzając to, powtarzają tylko dźwięki, nie rozróżniając pojedyńczych liczb. Nieraz probuje się dodawanie 4 cyfrowych liczb i to z dziećmi małemi w pierwszym miesiącu nauczania. Po południu to samo nudne czytanie bez końca z tablicy i rachowanie do stu.

Wobec dzieci polskich stosuje się praktykę przedpotopową.

Czasem uczą się na pamięć wierszyków, lub objaśnia się (bardzo rzadko) obrazy ścienne. Małym dzieciom mówi się, pokazując na obrazach, to jest gazometr, to komora celna, to giełda itd. Oczywiście, objaśnia się to wszystko po francusku, a dzieci wówczas siedzą jak na chińskiem kazaniu, nic nie rozumiejąc. Nieraz widząc pomęczone twarze, wygasłe oczy, zielony kolor cery, głowy pochylone, każę dzieciom wstać wyjść z ławek, by zrobić kilka ruchów gimnastycznych, pobudzić krew, oderwać od nieciekawej pracy. Albo też czasem narysuje się coś humorystycznego na tablicy, by wywołać wybuch wesołego śmiechu u dziatwy i w ten sposób chociaż odświeżyć jej umysł po kilkugodzinnem zmęczeniu. Czytać, pisać, rachować przez 3 godziny z jedną przerwą tylko 15 minutową, jak z rana, tak i po południu—oto jest pedagogja w tutejszej szkole. Wprawdzie teorje w szkołach francuskich często rozchodzą się z praktyką życia codziennego, lecz tam gdzie większość dzieci jest innej, niż francuskiej narodowości, niestety niema nawet i teorji, a praktyka jest smutna.

Polskie Towarzystwo Emigracyjne było reprezentowane przez p. Pankiewicza, wiceprezesa Zarządu.

Po szczegółowem omówieniu postulatów, wysuniętych w odpowiednim memorjale Komisji Centralnej

1. W sprawie ulg przy przejeździe emigrantów kolejami — uznano za niezbędne, by Min. Kolei przyznało emigrantom 75% zniżki.

2. W tej samej sprawie obniżenia taryfy kolejowej uznano za konieczne nawiązanie odpowiednich umów z państwami, do których i przez które jadą emigranci.

3. Uznano za niezbędne, by Państwowy Urząd Emigracyjny przy wydawaniu nowych koncesyj zastrzegł sobie prawo niepozwalania na podnoszenie ceny kart okrętowych, które-to prawo Urząd poprzednio posiadał i z którego z niewiadomych powodów zrezygnował.

4. Min. Spraw Wojskowych w uznaniu słuszności żądania, by emigrantom w wieku poborowym wolno było wyjeżdżać w celach zarobkowych zagranicę, już się zgodziło na zniesienie ograniczeń w stosunku do emigrantów w wieku od 23 — 28 lat, pozostawiając nadal ograniczenie dla mężczyzn, liczących od 17—23 lat. Przytem nawet ta ostatnia kategorja na mocy rozporządzenia M. S. W., jeśli udowodni potrzebę wyjazdu, będzie mogła uzyskać pozwolenie władz wojskowych.

Konferencja wypowiedziała się przeciwko ograniczeniom i za załatwieniem tej sprawy na drodze specjalnej ustawy sejmowej.

5. Konferencja domagała się wyznaczenia konwojentów z pomiędzy kandydatów, przedstawionych przez zw. zawodowe oraz instytucje społeczne ochrony nad emigrantami. Przytem konferencja kategorycznie zażądała od U. E., by konwojenci jeździli wyłącznie III klasą wspólnie z emigrantami.

6. Konsulaty polskie za granicą winny posiadać w swoim składzie specjalnych urzędników dla spraw emigracji, którzyby mieli za zadanie wyłączne załatwianie tych spraw. Zanim to nastąpi konferencja uznała za konieczne, by na konsulów i urzędników w konsulatach nie byli wyznaczani ludzie, krórzy o emigracji nie mają najmniejszego pojęcia i traktują emigrantów z pogardą.

7. Konferencja uznała za uzasadnione żądanie mianowanie przedstawiciela Wydz. Emigracyjnego K. C. na członka Państwowej Rady Emigracyjnej.

8. Wreszcie konferencja uznała za zupełnie słuszne żądanie, by instytucje ochrony nad emigrantami miały prawo zbiorowo załatwiać w urzędach państwowych formalności, związane z wyjazdem zagranicę.

Zjazd konsulów w Paryżu. 10 i 11 lipca obradował w Paryżu zjazd konsulów polskich, urzędujących we Francji i Belgji, zwołany prz posła R. P. w Paryżu. Poza sprawami natury ogólno-konsularnej i administracyjnej zajął się zjazd specjalnie aktualnemi zagadnieniami związanemi z emigracją zarobkową i opieką nad wychodźtwem polskiem we Francji. Jako delegat M. S. Z. bierze udział w zjeździe p. L. Malhomme, naczelnik wydziału administracyjno-konsularnego.

Emigracja robotnic rolnych do Danji. D. 4 czerwca wyjechało z Oświęcimia 13 robotnic rolnych pod dozorem ks. Smitza, dn. 14 czerwca — 6 robotnic, d. 24 czerwca — 42 robotnic pod dozorem ks. Steidla, razem 61, z tego 59 z P. U. P. P. Kraków. Ogółem wyjechało w maju i czerwcu **1418** robotnic rolnych, z tego **909 z P. U. P. P. Kraków.** W bieżącym roku nie odejdzie już żaden transport do Danji.

Lotnik Polski we Francji. Dnia 12-go czerwca odbyło się organizacyjne zebranie Tow. „Lotnik Polski we Francji", mającego na celu zainteresowanie rozwojem lotnictwa jaknajszerszych mas społeczeństwa polskiego.

Na zebraniu tem został przyjęty statut Towarzystwa oraz dokonano wyborów do Zarządu Głównego i poszczególnych komisyj.

Do Zarządu Głównego zostali wybrani: p. Poseł Chłapowski, jako prezes honorowy, p. St. Piestrak — prezes, p. p. Milkuszyc, Ziembiński i kpt. Zeifert — wiceprezesi, p. p. Krzemieniewski i Rydzyński — sekretarze, p. Au — skarbnik.

Do Komisji Rewizyjnej powołano: pp. Doleżala, płk. Loykę i mecenasa Żychonia; do komisji propagandowej:

Szkoły dla dziewcząt.

W szkołach dla dziewcząt nie jest lepiej, a nieraz wręcz gorzej, ponieważ dyrektorki francuski, jeszcze większe szowinistki, w stosunkach swoich do nauczycielek polek i dzieci polskich są niewybredne i przy każdej sposobności obrzucają ich błotem. Krzyczeć, tupać nogami na nauczycielki polki, zabraniać im podczas rekreacji być razem i rozmawiać między sobą po polsku, podsłuchiwać pod drzwiami, wtrącać się w prywatne życie, kontrolować korespondencję, oto codzienne zajęcie tych pań.

Nie sposób oddać w krótkim artykule tysięcy drobnych sposobów dokuczania i zatruwania pobytu w szkole nauczycielowi polakowi.

Gorzka prawda.

W Polsce brzmi to wszystko na anegdotę, ale we Francji, gdzie los rozrzucił naszą dziatwę na zupełną zależność od ludzi obcych nam kulturą i duchem, niestety jest to gorzką prawdą. Przypominają się czasy niewoli, gdy się słyszy, że dziewczęta nie mają prawa rozmawiać ze sobą po polsku, chodzić do księdza polaka na nabożeństwo i na naukę religji.

Wychodźtwo i nauczycielstwo polskie z nadzieją spoglądają w stronę Ojczyzny w przekonaniu, że Polska nie może pozwolić, by 30.000 dzieci w wieku szkolnym wynarodowiło się. Mylne jest zdanie, że emigracja stracona jest dla kraju. Wszędzie i ciągle słyszymy: „zarobimy, przeczekamy kryzys bezrobocia i wrócimy do kraju". Przecież nie z nadmiaru dobrobytu ogromna liczba rodzin wyruszyła za kawałkiem chleba do obcych.

Władze polskie mogą jeszcze poprawić obecny stan rzeczy.

Obecnie władze polskie mogą jeszcze naprawić ten stan rzeczy na wychodźtwie. Francja potrzebuje polaków. W kwestji szkolnictwa zwykle słyszy się od inspektorów francuskich, że prawa francuskie nie pozwalają, aby na terenie Francji były inne, niż francuskie szkoły. Tak jest. Prawa jednak nie mogły przewidzieć, pochodząc z lat 80-tych 19-go stulecia, że nastąpi godzina, w której Francja będzie potrzebowała imigracji. Życie normuje się według prawa, ale i prawo musi iść z życiem. W danym wypadku Francja powinna i może zrobić wyjątek dla tak licznych imigrantów polskich, którzy przynieśli tu swoją

pp. Budzyńskiego, Kleczkowskiego, dr. Motza, A. Potockiego i Przegalińskiego; do komisji administracyjnej: pp. Bielskiego, Cydzika, Szklarskiego, Kossowskiego i Krakowskiego; do komisji finansowej: pp. Jezierskiego, Bornsteina, Klimowicza, Dunin-Borkowskiego i Jurgielewicza; do komisji technicznej: pp. Ciecierskiego, Godka, kpt. Chramca, kpt. Rudlickiego i kpt. Świąteckiego.

Jednocześnie zebranie poleciło komisji administracyjnej tymczasowe pełnienie funkcyj Koła Paryskiego. Wszelką korespondencję należy przesyłać pod adresem: Krzemieniewski, *3, rue de la Grammont, Paris, 2-e.*

W sprawie obywatelstwa polskiego. Otrzymujemy z prośbą o wydrukowanie komunikat poniższy:

„Konsulat Rzeczypospolitej Polskiej w Essen, Bahnhofstr. 90/92, wzywa niniejszem wszystkich należących do jednej z poniżej wyszczególnionych kategoryj polaków, którzy poprzednio zamieszkiwali w Westfalji i Nadrenji a obecnie przebywają we Francji oraz Belgji, aby we własnym interesie zakomunikowali niezwłocznie najbliższemu właściwemu konsulowi R. P. we Francji, wzgl. Belgji, np. w Paryżu, Lille, Strasbourgu, Lyonie, Brukseli, Antwerpji etc. dokładne adresy obecnego swego miejsca zamieszkania.

Powyższe dotyczy:

1) polaków, którzy w ciągu roku 1922 i na początku 1923 złożyli konsulowi R. P. w Essen wniosek o nadanie obywatelstwa polskiego a którzy posiadają paszporty konsularne za podwójnym numerem oraz literami P. F. np. 2.130/4.175 — P. F. W rachubę na razie wchodzą tylko posiadacze paszportów, począwszy od numeru 1 a kończąc numerem 12.000, którzy dotąd nie otrzymali jeszcze aktu nadania obywatelstwa polskiego, ani dokumentów osobistych. Numera te umieszczone są na pierwszej stronicy paszportu i są wypisane atramentem,

2) wszystkich wogóle polaków, którzy nie otrzymali dotąd złożonych swego czasu w konsulacie R. P. w Essen dokumentów osobistych, jak to książek familijnych, metryk urodzenia, aktów ślubu i t. p.

3) optantów, którzy optowali na rzecz Polsk w okresie (przewidzianym art. 91 Traktatu Wersalskiego), a którzy dotąd nie są jeszcze w posiadaniu odnośnego ostatecznego poświadczenia obywatelswa (opcyjnego). Dokumenty te wydał konsulat R. P. w Essen i noszą tytuł: „Poświadczenie".

Konsulat prosi jednocześnie, aby prócz adresu podane zostały dokładne całkowite numera oraz daty wystawienia posiadanych przez interesantów oraz członków ich rodzin:

1) paszportów konsularnych lub
2) tymczasowych poświadczeń opcyjnych lub
3) zaświadczeń (certyfikatów) narodowości.

W razie zagubienia powyżej wymienionych dokumentów i niemożności podania odnośnych numerów należy w ostateczności nadesłać pokwitowania kasowe, otrzymane swego czasu w konsulacie R. P. w Essen.

Konsulat przy tej okazji prosi również wszystkie organizacje i stowarzyszenia we Francji, aby na zebraniach, konferencjach, wieczorkach itd. podana została do wiadomości zebranych treść niniejszego komunikatu, żeby wszyscy ci, dla których prasa jest niedostępna, zostali również o powyższem dokładnie poinformowani".

Sprawa obywatelstwa robotników górnoślązaków. Od konsulatu R. P. w Strasburgu otrzymujemy komunikat następujący: „Konsulat Polski w Strasburgu przypomina górnoślązakom, którzy nie nabyli na mocy konwencji polsko-niemieckiej, dotyczącej Górnego Śląska, podpisanej w Genewie dnia 15 maja 1922 r., obywatelstwa polskiego z samego prawa, że termin opcji na rzecz obywatelstwa polskiego upływa 15 lipca 1924. To też polacy górnoślązacy, obywatele niemieccy, którzy w chwili zmiany suwerenności, zamieszkiwali w części niemieckiej obszaru plebiscytowego (art. 27, i 1 Konw.) oraz polacy górnoślązacy, obywatele niemieccy, którzy w tym samym czasie zamieszkiwali w Niemczech poza częścią niemiecką obszaru plebiscytowego, jeśli urodzili się na obszarze plebiscytowym lub pochodzą z rodziców tamże urodzonych (art. 27 i 2 Konwencji), muszą wykorzystać przysługujące im prawo opcji przed 15 lipca 1924 roku.

---

pracę dla odbudowy zrujnowanego kraju. Wszyscy tu doskonale rozumieją, że bez polaków przemysł górniczy nie rozwinąłby się tak prędko po wojnie, że kopalnie nie dałyby tych miljonów tonn węgla, potrzebnych dla ruchu maszyn, i że w przeciwnym razie musiałaby Francja sprowadzać to wszystko z zagranicy

Co należy robić.

Trzeba odrzucić sentymenty. Słyszymy od francuzów, że na wszystko trzeba patrzeć z punktu widzenia interesu. Sami mówią: „Jesteśmy kupcami, kupujemy pracę i za to płacimy". Są i takie głosy: „Polaków nie dlatego sprowadziliśmy, by zarabiali pieniądze, ale by pracowali na odbudowę naszego kraju". Więc powinniśmy do nich przemówić w języku, który będzie dla nich zrozumiały. „Otrzymacie robotnika, lecz na tych i tych warunkach", a jednym z tych warunków polskie szkoły przy kopalniach w takiej liczbie, by mogły pomieścić wszystkie dzieci w wieku szkolnym. Szkoły te winny powstać tam, gdzie dzieci polskich w wieku szkolnym jest więcej, niż czterdzieści. Jest również konieczna kontrola władz polskich nad nauczaniem w języku polskim oraz nad wypełnieniem programu szkoły państwowej polskiej. Następnie, musimy mieć możność stworzenia i szkoły wyższej (średniej), ponieważ jest wiele dzieci bardzo zdolnych i inteligentnych, które chciałyby się kształcić dalej w polskiej szkole, lecz nie mogą z powodu jej braku. Muszą więc po skończeniu 13 lat iść do pracy w kopalniach. Element ten w większości wypadków, jako przyszli wykształceni obywatele, będzie stracony dla kraju, jeżeli o niego państwo nie będzie dbało.

W zakończeniu tych kótkich kartek — pozwolę sobie przypomnieć, że byłoby błędem nie do darowania, gdyby podczas dalszych układów polsko-francuskich zapomniano o kwestji szkolnej i nie wysłuchano głosu nauczycielstwa, pracującego oddawna wśród tutejszych kolonij polskich.

Nauczyciel Polski.

„Związkowiec."

Polacy, obywatele niemieccy, pochodzący z Górnego Śląska, którzy w dniu 15 lipca 1922 roku mieli stałe miejsce zamieszkania zagranicą, mogą wykonać prawo opcji na mocy art. 91 Trakt. Wersalskiego, ustęp przedostatni i ust. ostatni, także aż do 15 lipca tego roku w sposób, jaki przepisany był dla przyjmowania opcji wszystkich polaków byłych obywateli niemieckich.

Opcje należy składać we właściwych konsulatach za pomocą deklaracji opcyjnej. Optujący winien przedłożyć metrykę urodzenia, swoją, ewentualnie także żony i dzieci poniżej lat 18, akt ślubu, dowód, że jest obywatelem niemieckim, dowód miejsca zamieszkania do 15 lipca 1922 oraz dowód obecnego miejsca zamieszkania i dowód, że jest polakiem (w rozumieniu Konwencji są nimi tacy, którzy do dnia 1 sierpnia 1921 r. okazali swem zachowaniem, że poczuwają się do polskości).

Wszelka czynność konsulatów w sprawach, dotyczących opcji jest bezpłatna. Dodatkowych wyjaśnień udzielają zainteresowane konsulaty".

Konsulat R. P. w Strasburgu.

Biskup z Detroit o polakach. Detroicki biskup, M. J. Gallagher, wystosował do alumnów kolegjum i seminarjum w Orchard Lake, Mich. list, w którym zaznacza, że przy zapewnionem poparciu stosownem, instytucja ta stać się może ośrodkiem wyższego nauczania dla polskich katolików w Stanach Zjednoczonych. Wobec wskrzeszenia Polski do niepodległego bytu państwowego — język polski, jako klucz do umysłów 250.000.000 słowian, nabierze takiej doniosłości i wpływów, że po języku angielskim — zajmie drugie miejsce w rzędzie języków cywilizowanych. Niezbyt odległym zdaje się być dzień, kiedy ludzie z innych narodów pchać się będą do polskich zakładów naukowych, aby posiąść znajomość tego języka dla polepszenia swej własnej karjery w handlu, w zawodach wyzwolonych, czy też w dyplomacji.

Aby utrzymać swój stan posiadania wraz z innemi narodami w Ameryce — zdobywać to wybitne stanowisko, do jakich ich uprawiają naturalne zdolności przy gruntownem wyszkoleniu, muszą polacy zapewnić swoim dzieciom wyższy poziom wykształcenia.

Trust żeglowy we Włoszech. Prawie że bez echa w prasie powstał trust żeglowy, zainicjowany przy poparciu „Banca Commerciale Italiana" przez Oskara Cosulicha z Tryjestu, p. Ucelli, dyrektora Lloydu Tryjesteńskiego, i p. Biancardi, dyrektora Navigazione Generale Italiana w Genui.

Trust obejmuje towarzystwa żeglugi: Navig. Gener. Ital., La Veloge, Lloyd Triestino, Servizi Marittimi, Pugklia, Cosulich, Tripcovich, i ma za zadanie ujednostajnienie taryf pasażerskich i towarowych, pensyj załóg, regulaminów służbowych itd.

Marynarka włoska wystawiona jest na ciężką walkę konkurencyjną z amatorami greckimi, którzy posługują się wyłącznie licho płatnemi zalogami lewantyńskiemi i obniżają frachty do poziomu dla włoskiej floty niedostępnego.

To też transport węgla angielskiego do portów włoskich przeszedł prawie wyłącznie w ręce greków: w pierwszej połowie kwietnia 18 okrętów greckich wyładowało węgiel angielski w portach włoskich. Również i na Czarnem Morzu grecy wypierają flagę włoską.

W ciągu marca armatorzy greccy nabyli 32 tysiące tonn z rąk angielskich, co bardzo niepokoi tutejsze sfery marynarskie.

Prócz konkurencji greckiej na horyzoncie marynarskim włoskim zjawia się znów dawny niebezpieczny rywal: flaga niemiecka: „Deutsche Levante Linie" już nie poprzestaje na dotychczasowych rejsach frachtowych Hamburg — Konstantynopol, lecz zainaugurowała już dwutygodniową pospieszną linję pasażerską: Hamburg, Antwerpja, Rotterdam, Pireus, Konstantynopol.

Prócz tej linji, obsługiwanej przez dwa duże okręty: „Rethynus" i „Cattero". Deutsche Levante Linie rozpoczęła liczne rejsy regularne tygodniowe i dwutygodniowe w kierunku morza Śródziemnego i Czarnego małemi statkami po 2— 3 tonn, które łatwiej znajdują pełne ładunki.

Uchwały międzynarodowej konferencji emigracyjnej w Rzymie z powodu braku miejsca zmuszeni jesteśmy przesunąć do następnego numeru.

Przez kraj bananów i ananasów. Pod tym tytułem p. M. B. Lipecki nadesłał nam nową rzecz ze swoich podróży po Brazylji. Druk tej interesującej opowieści rozpoczniemy w numerze następnym.

Jak się dowiadujemy, rozstrzygnięcie sprawy emigracji do Brazylji ma nastąpić w dniach najbliższych.

Nujbliższe transporty, odchodzące okrętami Tow. okrętowego Królewsko-Holenderskiego Lloydu w Warszawie, ul. Senatorska № 35, do Brazylji i Argentyny:

„Gelria"	— transp. z Warszawy	odch.	12 lipca,	z Amsterdamu 16 lipca.
„Zelandja"	„	„	„	2 sierpnia, z Amsterdamu 6 sierpnia.
„Orania"	„	„	„	23 sierpnia, z Amsterdamu 27 sierpnia.
„Gelria"	„	„	„	13 wrześn, z Amsterdamu 17 września.
„Flandrja	„	„	„	27 wrześn, z Amsterdamu.

Kronika ważniejszych wypadków z ostatniego tygodnia.

W sprawach wewnętrznych.

— Rząd wniósł do Sejmu trzy projekty ustaw, regulujących prawa mniejszości narodowych na kresach. Ustawy te obejmują sprawy szkolnictwa w języku macierzystym mniejszości, posługiwania się językiem mniejszości w sądach i administracji. Sejm rozpatrywał te ustawy i uchwalił je w pierwszem i drugiem czytaniu. Zainteresowane mniejszości, tj. białorusini i ukraińcy, nie są w zupełności zadowoleni z tych ustaw.

— Rządowy projekt o pełnomocnictwach na dalsze 6 miesięcy był rozpatrywany w Sejmie. Projekt ten będzie napewno uchwalony.

— Rząd wniósł do Sejmu projekt ustawy o wprowadzeniu monopolu spirytusowego.

— Prace Sejmu potrwają jeszcze tydzień, a po uchwaleniu donioślejszych ustaw sesja letnia będzie zamknięta.

— Dnia 6 b. m. policja lwowska wykryła, że pewien robotnik podłożył pod tamecznе zakłady amunicyjne piekielną maszynę, zawierającą materjały wybuchowe. Wybuch byłby pociągnął za sobą wielką katastrofę. Sprawcę aresztowano. Jest to robotnik, który pracował w tych magazynach. Poczyniono dalsze aresztowania kilku osób.

— Liczba bezrobotnych w Polsce wynosiła w miesięcu czerwcu 136.000 osób. Na cele walki z bezrobociem wyasygnowano dotychczas 6.000.000 złotych, z której—to sumy połowa została już wyczerpana. Gminy miejskie i koła robotnicze domagają się obecnie:

AMERICAN
EXPRESS COMPANY
PRZYJMUJE PRZEKAZY PŁATNE
w DOLARACH i w MARKACH POLSKICH
za pośrednictwem 35.000 oddziałów
American R-y Express Company
8.000 KORESPONDENTÓW BANKOWYCH. 14.000 SPECJALNYCH AGENTÓW i PRZEDSTAWICIELI
W STANACH ZJEDNOCZONYCH
PRZEDSTAWICIEL NA POLSKĘ:
F. A. LISZEWSKI
Warszawa, ulica Czackiego róg Traugutta (gmach Banku Handlowego)
ADRES TELEGRAFICZNY: „AMEXO—WARSZAWA"
TELEFON № 408-33

udzielenia bezzwłocznie pożyczek w wysokości, żądanej przez nie, zatrudnienia przedewszystkiem żywicieli rodzin, rozpoczęcia przez gminy akcji zapomogowej, złożenia dodatkowego budżetu na akcję pomocy dla bezrobotnych w sumie dziesięciu miljonów złotych, wreszcie wykonania na Górnym Śląsku prawnego obowiązku udzielania przez państwo za pośrednictwem gmin zapomóg bezrobotnym. Wymienione postulaty zgłosiły organizacje robotnicze na ręce Ministra Pracy i Opieki Społecznej, który przedstawi je rządowi.

— W Sejmie uchwalono w trzeciem czytaniu ustawę o ubezpieczeniu robotników na wypadek bezrobocia. Przeprowadzenie tej ustawy jest pierwszym krokiem dla ulżenia doli bezrobotnych.

W sprawach finansowo - gospodarczych.

— Na Górnym Śląsku trwa w dalszym ciągu przesilenie gospodarcze. Wojewoda śląski otrzymał od rządu polecenie zawiadomienia organizacyj robotniczych, że użyje wszelkich możliwych sposobów, ażeby doprowadzić jaknajszybciej do zlikwidowania obecnego zatargu w drodze porozumienia się obydwu stron i w tym celu przedsięwziął już odpowiednie kroki.

Rząd nie może udzielić przemysłowcom pożyczek, natomiast dąży do udzielania przemysłowi górnośląskiemu jaknajwiększych zamówień.

— Uważając zmianę warunków pracy w Niemczech za jedną z głównych przyczyn znacznego pogorszenia się położenia gospodarczego na polskim Górnym Śląsku i wobec ciężkiego zagrożenia warunków pracy wszystkich robotników w Rzeczypospolitej, podjął Rząd na terenie międzynarodowym (a w szczególności w Międzynarodowej Organizacji Pracy przy Lidze Narodów) energiczną akcję w celu przeciwdziałania tej wstecznej fali w Niemczech, która naraża na szwank zdobycze społeczne polskiej warstwy robotniczej, godzi w siły konkurencyjne przemysłu polskiego i podkopuje podstawy polskiego ustawodawstwa socjalnego.

— Rada m. Warszawy powołała specjalną komisję dla opracowania planu natychmiastowej pomocy dla bezrobotnych. Komisja uchwaliła zwrócić się do rządu o przyznanie zapomogi w wysokości 3.000.000 złotych. Zasiłki, udzielane z tych sum, będą kontrolowane przez władze rządowe.

Czas już odnowić prenumeratę na kwartał III-ci.

Odpowiedzi „Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego".

Pan Paweł Kosko, Tow. Akc. „Poręba", st. Zawiercie. Przeprowadzaniem odpisów hipotecznych polakom, przebywającym w kraju, instytucja nasza nie zajmuje się. Sprawy te załatwiają adwokaci i rejenci. Jako instytucja społeczna, nie mamy funduszów i nie udzielamy pożyczek na hipotekę.

Pan Albin Suski, wieś Seroczyn, gm. Czerwin, pow. Ostrołęcki. Dawne karty wstępu nie mają znaczenia.

Pan Jan Kramarz, wieś Kraczkowa, pocz. Łańcut. Dla Pana, jako reemigranta, affidavit nie jest potrzebny.

Pan Piotr Cichocki, wieś Bielowa, poczta i pow. Pilzno. Dokumenty za pośrednictwem posła Berka otrzymaliśmy.

Pani Stefanja Makarewicz, wieś Kruglo, poczta Dąbrowa, star. Sokółka. Potwierdzamy odbiór affidavitu.

Pan Stanisław Baran, wieś Zagaje, pocz. Klimontów, pow. Sandomierski. Prosimy o nadesłanie wszystkich dokumentów.

Pan Stanisław Sygitowicz, gmina Derewna, pow. Słonim. Do wujów jechać nie można będzie.

Pan Stanisław Głowacki, Równe, ul. Legjonów 64. Reemigranci, którzy powrócili z Ameryki po wojnie, będą mieli pierwszeństwo przy wyjeździe.

Pan Poseł Józef Berek, Kamienica Dolna, poczta Brzostek. P. Jurkowa, jako żona obywatela amerykańskiego, jedzie poza kwotą i po sprolongowaniu paszportu będzie mogła wyjechać do Ameryki.

Pani Wiktorja Reducho, wieś Bianiowcy, pocz. Nowy Dwór, star. Sokółka. Urząd Emigracyjny affidavitów jeszcze nie przyjmuje.

Pan Maksym Wełtyński, pocz. Wola Mnichowa № 29, pow. Lisko. Potwierdzamy odbiór affidavitu.

Pan Stanisław Okoński, Sosnowiec, ul. Chemiczna 6 m. 32. W Kurytybie wyszedł niedawno podręcznik do nauki portugalskiego p. t. Mała gramatyka języka portugalskiego. Księgarnia Arcta podobno już zamówiła pewną ilość egzemplarzy.

Pan Franciszek Tapper, Kurzyna Średnia, pow. Nisko. Potwierdzamy odbiór affidavitu, który otrzymaliśmy za pośrednictwem posła Sochy.

Pan A. Kubik, wieś Turna, poczta Komarańcza, Małopolska. W tym sezonie emigracyjnym nie pojedzie Pan do szwagra, gdyż polska kwota emigracyjna jest bardzo mała, affidavity zaś nie są jeszcze stemplowane w Urzędzie Emigracyjnym.

Pan Roman Sikorski, 19 Bowditch street, Peabody Mass U. S. of America. Biuro Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego serdecznie dziękuje Panu za tak sympatyczne wyrazy uznania skierowane pod naszym adresem.

Pani Rozalja Trojan, Błażkowa, pow. Pilzno, woj. Krakowskie. Rząd amerykański nie wpuszcza do Stanów Zjednoczonych osób, udających się do kuzynów, wujków i t. d.

Pan Mateusz Zwoliński, Kłosowice, poczta Sieraków, pow. Międzychód. Odpis wyciągu z Centralnego Archiwum Wojskowego, poświadczony przez starostwo, prosimy przysłać do naszego biura.

Pan Jacenty Kaleta, wieś Wzory, poczta Iwaniska, pow. Opatów. Do teściów, obywateli Stanów Zjednoczonych, może Pan wyjechać bez wielkich przeszkód, być może nawet w obecnym sezonie emigracyjnym uda się Panu wyjechać do Ameryki.

Pan Michał Paluszyński, wieś Beratyn, poczta Krystynopol, pow. Sokalski Prosimy o przysłanie nam affidavitu.

Pan Paweł Siergiejew, Krzemieniec, woj. Wołyńskie, (skrzynka pocztowa № 12). Kartę okrętową trzeba wykupić za gotówkę na miejscu. Karta okrętowa do krajów Południowej Ameryki kosztuje 80 dolarów.

Pan Józef Komorowski, Lipowiec-Pokrzydowo, pow. Brodnica, woj. Pomorskie. Jako rolnik łatwiej Pan uzyska pracę w Brazylji, niż jako nauczyciel szkoły powszechnej.

Pan Jan Libront, Szalowa, pow. Gorlice, woj. Lwowskie. Odesłaliśmy Panu paszport, pozostałe zaś dokumenty zostawiamy w naszym biurze, aby dowody te przesłać do Ministerstwa Spraw Wojskowych.

Pani Antonina Szustowiczówna, gmina Frampol Lubelski. Pocztą wysłaliśmy zezwolenie z Urzędu Emigracyjnego na otrzymanie paszportu ulgowego za 25 złotych.

Pan Stanisław Błażejowski, gm. Niewodna, p. Wiśniowa n/Wisłokiem. Sprawę w Urzędzie Emigracyjnym załatwiliśmy.

Pan Antoni Rozwens, Bielsk—Podlaski, woj. Białostockie. Jeżeli petent opłaca podatek dochodowy 4%, starosta nie wyda mu w żadnym wypadku paszportu ulgowego.

Pan Adolf Sojka, n a. Ajzykiewicz, Częstochowa. Ażeby wyjechać do Wiednia, należy wystarać się o wezwanie do pracy, poświadczone przez tamtejsze władze i z tem udać się do konsulatu austrjackiego w Warszawie, Koszykowa 11. Po otrzymaniu karty wstępu do konsulatu należy zwrócić się do Państwowego Urzędu pośrednictwa pracy w Częstochowie, ul. Jasnogórska 24, gdzie otrzyma Pan zezwolenie na otrzymanie paszportu ulgowego za 25 złotych.

Pan Michał Gilewski, wieś Balbinów, pocz. Opatów. Chętnie podejmiemy się odszukania pp. Stanisława i Andrzeja Gilewskich, za rezultat jednak nie możemy ręczyć.

Pan Stefan Leśniewski, kolonja Jungówka, pocz. Torczyn, woj. Wołyńskie. Przewodnik do Brazylji kosztuje 1 złoty bez przesyłki pocztowej.

Pan Florjan Pieróg, Jabłonka na Orawie, woj. Krakowskie. Potwierdzamy odbiór affidavitu p. Sobczaka.

Pan Jan Osciłowicz, pocz. Sopockinie, 3 kompanja gran. Konsulat amerykański jeszcze nie opublikował żadnego rozporządzenia w sprawie udzielania wiz i podań o wizy nie przyjmuje.

Pani Anna Scholl, Nisko ul. Racławicka 456. Zawód buchalterki nie należy do wyzwolonych i nie uprawnia do wyjazdu do Ameryki poza kwotą.

Pan Franciszek Szczeklik, Pilzno (Rynek). Potwierdzamy odbiór offidavitu, który złożył w naszem biurze poseł Berek.

Pani Ludwika Rybicka, Ustrobna, p. Bratkówka, woj. Lwowskie, Udający się do wujków nie mają żadnych widoków otrzymania wizy amerykańskiej.

Pan Leon Kędzierski, Wierzbnik, ul. Starachowicka 35. Do otrzymania paszportu na wyjazd do Brazylji wymagane są następujące papiery:

a) świadectwo kwalifikacyjne,
b) zaświadczenie z Urzędu Skarbowego o uiszczonym podatku.
c) całkowicie opłacona szyfskarta,
d) dla mężczyzn w wieku poborowym zaświadczenie z P. K. U.

Drobne ogłoszenia: w Polsce 10 groszy, Ameryce i Syberji 5 cent., we Francji 50 cm. za wyraz. Poszukiwanie rodzin: w Polsce 5 gr. w Ameryce i Syberji 3 cent., we Francji 30 cm., za wyraz. Tłustym drukiem podwójnie.

„Compagnie Générale Transatlantique“

Warszawa, Królewska 27. **Adres telegraficzny „Transatpol“.**

Komunikacja
Polska—Francja, Belgja.

Stała i regularna komunikacja między GDAŃSKIEM a **DUNKIERKĄ** (4 godz. od Paryża lub Antwerpji).

Cena kajuty I-ej klasy 650 franków fr.
„ „ III-ej klasy 300 franków fr.

Ceny wraz z utrzymaniem. Kuchnia francuska.

Zwracamy uwagę pasażerów do Francji i Belgji, że podróż naszemi okrętami wynosi obecnie **taniej niż lądem przez Niemcy.**

Najbliższe odjazdy: 15 lipca r. b. okręt „Pologne“ } **z Gdyni do Havre**

Żadne **wizy tranzytowe niepotrzebne.**

Po szczegółowe informacje dotyczące wyjazdu prosimy zwracać się do
„COMPAGNIE GENERALE TRANSATLANTIQUE“ (FRENCH LINE)
WARSZAWA, Królewska 27. LWÓW, Grodecka 83. BRZEŚĆ nad Bugiem, Mikołajewska 32.

Polskie Towarzystwo Emigracyjne

KRAKOWSKIE PRZEDMIESCIE Nr 70 w WARSZAWIE.
Telefon Nr. 169-00.

Biuro czynne od 9-ej do 3-ej. **Rachunek czekowy P. K. O. Nr. 2932.**

Pamiętajcie we własnym interesie wszyscy, którzy chcecie wyjechać z Kraju lub do Kraju powrócić, zanim to uczynicie, zwrócić się najpierw do „Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego“, a uchroni to was od zawodów, zaoszczędzi wam niepotrzebnych wydatków, — otrzymacie bowiem życzliwą radę, bezstronną informację, przyjazną pomoc i doznacie serdecznej opieki; — to was ustrzeże od spekulacji i wyzysku.

Piszcie Towarzystwu wasze adresy, a będziecie otrzymywali wiadomości, które was interesują.
Pamiętajcie sami o Towarzystwie i podawajcie innym jego adres.
Zapisujcie się na członków Towarzystwa.
Pamiętajcie, że w jedności i w zrzeszeniu jest przyszła siła i potęga Polski.

Redaktor przyjmuje Krakowskie Przedmieście 70 codziennie od 9 do 10 rano.
Administracja jest czynna od 9—3 po południu.

Redaktor **M. Pankiewicz.** Druk. Stołeczna Warszawa. Wolska 16. tel. 88-67. Za wydawnictwo: **Dr. F. Nurzyński.**